



## **Łączenie przeszłości z teraźniejszością już z założenia jest ryzykowne – rozmowa z Magdaleną Kicińską**

Magdalena Bojanowska

**- Wierzę, że to, co stworzyliśmy ma sens - opowiada historię o Żydach w Warszawie (...)**  
**Przywraca ich, dosłownie i w przenośni, do miejsc, w których żyli, tworzyli, rodzili się, kochali, pracowali, byli... – mówi Magdalena Kicińska. Reporterka opowiada o tym, jak trudna była praca nad książką „Teraz’43. Losy”, o ryzykownym łączeniu przeszłości z teraźniejszością i o ludziach, którzy kiedyś po prostu byli.**

**Magdalena Bojanowska: Podczas spacerów po Warszawie myśli Pani o przeszłości? O życiu, które toczyło się tutaj przed wojną i po jej wybuchu?**

**Magdalena Kicińska:** Nie umiem nie. Patrę pod nogi, zaglądam w cudze okna i zastanawiam się: kto tędy kiedyś szedł, kto tutaj wcześniej mieszkał. Czasem myślę, że to może jakiś rodzaj natręctwa, to wieczne podglądactwo? Chcę, potrzebuję wiedzieć o miejscu, w którym przyszło mi żyć, chciałabym przyjrzeć mu się jak słojom drzewa, zobaczyć, jak warstwa po warstwie przyrastało, co się złożyło na to, że dziś jest takie, jakie jest. W Warszawie mieszkam od kilkunastu lat, byłam nomadką międzydzielnicową i za każdym razem kiedy się przeprowadzałam musiałam poznać historię mojej ulicy, poznać okolicę. Dwa lata temu, mam nadzieję, że na dłużej, osiadłam na Grochowie i od tamtej pory staram się go poznawać, kawałek po kawałeczku.

### **Skąd się bierze ta ciekawość?**

Nie wiem, dlaczego tak bardzo chciałabym wiedzieć „co tu było wcześniej?” albo „kto był przede mną w tym miejscu?”. To spoglądanie wstecz jest jednak tak organiczną częścią mnie, że nie potrafię sobie przypomnieć kiedy to się zaczęło. Już jako mała dziewczynka, podczas długich, weekendowych spacerów do lasu lubiłam słuchać o historii. O tym, co było wcześniej. Przez jakiś czas chciałam być nawet archeolożką. I w jakimś sensie to dziś robię, bo reportaż, który piszę, opiera się na źródłach historycznych.

### **Interesuje się Pani tematyką Holokaustu?**

Nie powiedziałabym, że interesuję się „tematyką Holocaustu”. Interesuję się losami pewnej grupy społecznej, która – z nie do końca wciąż dla mnie samej przyczyny – jest mi bliska. Nie umiem tego wyjaśnić, im dłużej się w nią zagłębiam – tym mniej wiem, tym mniej we mnie nawet pewności, że powinnam o nich pisać. A Zagłada jest cieniem, w którym trwa wielowiekowe dziedzictwo Żydów. Nie da się bez niej o nim opowiedzieć, ale nie chcę, choć to bardzo trudne, by w tym cieniu zniknęło to, co było przed nią.

### **Skąd pomysł na książkę „Teraz’43. Losy”, w której zostały zmontowane zdjęcia współczesne z dawnymi i opatrzone komentarzem?**

Marcin Dziedzic, współautor (z Michałem Wójcikiem) książki „Teraz’44: historie” zaproponował Pawłowi Szwedowi, szefowi wydawnictwa Wielka Litera kontynuację tego pomysłu by przez kolaże i dołączone do nich teksty opowiadać o zrywie bojowców warszawskiego getta. A wydawnictwo z kolei odezwało się do mnie.

### **Trudno się pracowało nad tą książką?**

Trudno. Łączenie przeszłości z teraźniejszością już z założenia jest ryzykowne. Trzeba sobie nieustannie zadawać pytanie: czy mamy prawo w ogóle to robić? Czy to nie nadużycie? Najtrudniej, że niestety nie ma „sądu”, który by rozstrzygnął te wątpliwości i dał jednoznaczną odpowiedź. Każde z nas, i ja i Marcin, musieliśmy sobie odpowiedzieć sami, we własnym sumieniu. Wierzę, że to, co stworzyliśmy ma sens – opowiada historię o Żydach w Warszawie, od początku ich osadnictwa w XV wieku po symboliczny kres tej obecności, czyli powstanie w getcie w 1943 roku. Przywraca ich, dosłownie i w przenośni, do miejsc, w których żyli, tworzyli, rodzili się, kochali, pracowali, byli...

### **Jak w ogóle wyglądała praca?**

Wybraliśmy z Marcinem listę miejsc, które chcielibyśmy pokazać – niestety nie wszystkie udało się sfotografować, bo zrównanie z ziemią pozostałości getta a później reszty miasta po powstaniu warszawskim zasadniczo zmieniło topografię miasta. Starych kadrów nie było na co „nakładać”. Niemniej jednak udało nam się, również z pomocą nieocenionego Jana Jagielskiego z Żydowskiego Instytutu Historycznego, wybrać miejsca – zarówno te, które związane były z powstaniem w getcie, jak i inne, dzięki którym można było pokazać migawki z życia żydowskiej Warszawy. A potem Marcin robił zdjęcia, a ja pracowałam nad tekstami. Nie opowiadają one o tym, co widzimy na zmontowanej fotografii, czasem była ona inspiracją, która pokierowała mnie w odległe, wydawałoby się, miejsca, historie, opowieści o ludziach, którzy – no właśnie – kiedyś tu byli a dziś nie ma po nich śladu. Chcieliśmy ich, choć na chwilę, przywrócić na miejsce.

### **Czy któreś ze zdjęć wywarło na Pani największe wrażenie?**

Największe wrażenie, choć nie wiem, czy to słowo, „wrażenie”, jest odpowiednie – bo najtrudniej się z nim zmierzyć – zrobiło na mnie zdjęcie z bramy przy ulicy Waliców. To „medytacyjne”, wymagające skupienia zdjęcie. Z przeszłości przeniesione jest tu nagie, wychudzone ciało, ofiara głodu, chorób, nieopisywalnego piekła umierania w getcie. Brama i odbojnik stoją tak, jak stały. To zdjęcie, z uwagi na – kolejne nieadekwatne, niestosowne słowo – kompozycję, wymaga milczenia. Trzeba się w nim zmierzyć z samotnością umierania tej osoby.

### **To książka o życiu czy o końcu życia?**

To książka o życiu i o śmierci, one są w tej opowieści, jak w naturze, nierozłączne, przenikają się. Nie można opowiadać o Żydach w Warszawie skupiając się tylko na dramatycznym, tragicznym końcu ich obecności, bo wtedy będzie to opowieść niepełna. Tak samo nie można opowiedzieć jedynie o tym, co było przed wybuchem wojny. Osobiście nie znoszę zakłamanych, zmitologizowanych opowieści o „pokojowym, wielowiekowym współistnieniu”. Tak, było długie, ale nie, nie było pokojowe. Do pierwszych pogromów doszło w Warszawie niedługo po tym, kiedy Żydzi przybyli by osiedlić się w środkowym biegu Wisły, w miejscu, które potem stało się Warszawą. Pogromy ze strony Polaków-chrześcijan, ataki antysemickie trwały przez cały ten czas, nawet w trakcie okupacji. Mimo tego Żydzi nie opuścili miasta, przeciwnie, znosząc szykany, trudności, współtworzyli je. Tak, jak mówiłam wcześniej: pracowali, prowadzili sklepy, byli lekarzami, pobierali się, płodzili dzieci, tworzyli... O tym chciałam w „Teraz’43...” przypomnieć.

### **Czy to swego rodzaju przewodnik po Warszawie?**

Wielu czytelników i czytelniczek powiedziało nam, że tak tę książkę traktowali. Ci, którzy znają Warszawę mogli dzięki niej spojrzeć na miasto inaczej. Inni wręcz spacerowali po niej „śladami” naszej książki. Chciałabym, żeby tak ją traktować: jako nowy klucz, sposób odczytywania znajomej wydawałoby się topografii.

### **Czym dla Pani osobiście jest reportaż?**

Sposobem poznawania i – czasem – rozumienia rzeczywistości. To mi daje jako autorce, ale też czytelniczce. „Piszę o tym, co sama dla siebie chciałabym zrozumieć” – powiedziała kiedyś Teresa Torańska, mistrzyni rozmowy, a ja mogę się tylko pod tym podpisać. I dodać: czytam o tym, czego nie znam, a chciałabym dla siebie i do siebie przybliżyć.

***Magdalena Kicińska** – reporterka, redaktorka naczelna "Pisma. Magazynu Opinii", publikuje m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Tygodniku Powszechnym”. Laureatka Grand Press 2017 w kategorii wywiad. Nominowana do Nagrody im. Teresy Torańskiej i Mediatorów 2016. Autorka książki „Pani Stefa” (Czarne, 2015), za którą otrzymała Nagrodę Literacką m.st. Warszawy 2016 oraz Poznańską Nagrodę Literacką – Stypendium im. Stanisława Barańczaka 2016 dla młodego twórcy, nominowano ją także do Nagrody Gryfia i Nagrody Conrada. Współautorka (z Marcinem Dziedzicem) książki „Teraz '43. Losy” (Wielka Litera, 2018). W 2019 ukazały się „Środki transportu” (Wyd. Literackie), jej poetycki debiut.*

***Magdalena Bojanowska** – dziennikarka portalu Gazeta.pl. Współpracuje z Fundacją Centrum Badań i Edukacji im. Ryszarda Kapuścińskiego. Obecnie studiuje Dokumentalistykę, reportaż i film tv na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2018 roku współpracuje z gazetą festiwalową „Literacka” podczas Literackiego Sopotu.*